

Gazeta Wyborcza - Kraków

KRAKÓW

DZ. Nr 108 10-05-2002

TEATR 38. „Cantigas de Santa Maria”

Brak równowagi

W ciemności słyszeć tylko Maleńczuka, który swym głębokim głosem czyta encyklopedyczną notkę dotyczącą Alfonsa X Mądrego. Gdy zapali się światło, widzimy go w stroju hiszpańskiego szlachcica. Mówi: „Chciałem stworzyć wizerunek kobiety doskonalszej niż te, które znałem” i wiemy już, że to on jest królem Kastylii

Alfons X stworzył około 400 poematów wychwalających Najświętszą Marię Pannę oraz opisujących rozliczne cuda przez nią dokonane. Pieśni te uznawane są za perłę średniowiecznej literatury muzycznej i często wykonują je zespoły muzyki dawnej.

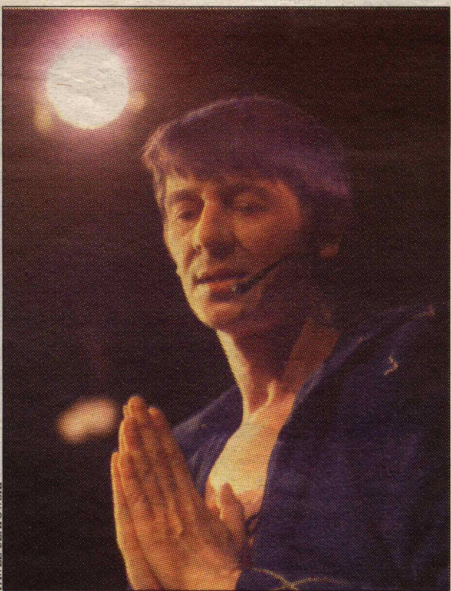
Spektakl Adama Kwaśnego to ambitna próba przedstawienia ich w odmienny sposób. Ambitna i intrygująca, jednak nie do końca udana. Reżyser miał wiele dobrych pomysłów (może zbyt wiele), nad którymi nie potrafił zapanować, jak choćby nad oświetleniem. Pozbawione konsekwencji, zamieniały się w ciąg efekciarskich popisów.

Najciekawszym było zaangażowanie do głównej roli Maćka Maleńczuka, artysty, który do tej pory raczej nie kojarzył się z wykonawcą pieśni maryjnych, ale z kontrowersyjnymi wypowiedziami na temat Kościoła i religii. Nie miał problemów z muzyczną warstwą spektaklu, powinien jednak popracować nad aktorstwem.

Nowe aranżacje pieśni, w których na pierwszy plan wysunięte zostały instrumenty perkusyjne, to pomysł odważny. Intensywny rytm zdominował jednak inne instrumenty. A szkoda, bo bombardy, viola da gamba, fidel, wzorowane na średniowiecznych oryginałach miały bardzo ciekawe brzmienie. Częściowo winne jest temu elektroniczne nagłośnienie, które w salce Teatru 38 chyba nie było potrzebne.

„Cantigas de Santa Maria” cenione są ze względu na umiejętne zachowanie równowagi między warstwą sacrum i profanum. Niedobrze, gdy równowaga ta zostaje zachwiana, jak miało to miejsce w przypadku każdej z warstw spektaklu Adama Kwaśnego.

SZYMON HOLCMAN



Maleńczuk wokalista przekonuje, aktor – nie